

Tomasz Sobczak

Tarnowskie Towarzystwo Fotograficzne

Jak „ugryźć” sztukę współczesną?

Współczesna sztuka ewokuje dyskurs pełen sporów i dyskusji społecznych nad wartością niektórych jej dzieł. Odbiorca sztuki współczesnej staje nieraz przed trudnym zadaniem oceny wytworów artystycznych. Sam w pewnym okresie życia także miałem problem z poszukiwaniem wartości w pracach plastycznych. A przecież mój długoletni związek z fotografią niejako upoważniał mnie do rozumienia sztuki, więcej – nakładał obowiązek jej pojmowania. Starałem się być jednak pokorny. Nie wystawiałem negatywnej oceny, a wolałem mawiać, że czegoś nie rozumiem. Taka postawa umożliwia bowiem otwarcie się na to, co niepojęte. Umożliwia zdobywanie i pogłębianie wiedzy. Nie należy zatem zamykać się przed tym, co niezrozumiałe, ale szukać odpowiedzi. Jak więc „ugryźć” sztukę współczesną?

Interesującym głosem w namyśle nad aktualnym obrazem sztuki i obecnym stanem jej percepcji, może być wykład, który wygłosił niedawno w tarnowskiej Sali Lustrzanej prof. dr hab. Adam Brincken. Tytuł prelekcji brzmiał *Co z tą sztuką? – Garb czy skrzydła człowieka odwiecznego*. Wykład był częścią konferencji o tytule *Sztuka jako komponent procesu wychowania*¹. Wykład kończy się bardzo smutną puentą. Profesor podaje statystyki ilości godzin przeznaczonych na edukację plastyczną w polskiej szkole. „Jesteśmy najgorsi w Europie”² – mówi Brincken, podając liczby i porównując nas nie tylko do bogatszych, ale także i biedniejszych krajów. Pozwala to wysnuć wniosek, że lepiej nie będzie.

O czytaniu, czy mówiąc metaforycznie – sposobach „ugryzienia” sztuki trzeba uczyć, trzeba uczyć otwartości na sztukę, szczególnie w rzeczywistości estetycznego kalejdoskopu i dezorientacji, czym sztuka współczesna jest lub może być.

W podejmowaną w artykule problematykę wpisuje się kwestia odczytania rzeźby wywodzącego się z Tarnowa artysty, znanego i cenionego na całym świecie. Dzieło nosi tytuł *28.03.1983*, a jego autorem jest Wilhelm Sasnal.

Wielokrotnie słyszałem bardzo negatywne wypowiedzi na temat tej rzeźby. „Co to jest? Zrzucili kilka kręgów i to ma być sztuka? Zabierzcie to stąd, a zrobicie porządną parking!” mówili mieszkańcy. Co ciekawe, nieprzygotowany odbiorca może bez na-

¹ Wykład dostępny jest również w Internecie: <https://youtu.be/h0yJnqLGh88?t=7125> [08.10.2019].

² <https://youtu.be/h0yJnqLGh88?t=7128> [08.10.2019].



W. Sasnal, 28.03.1983, fot. J. Więclaw

Źródło: <https://sztukapubliczna.pl/p/28.03.1983-wilhelm-sasnal/czytaj/33> [06.10.2019]

mysłu ulegać takim sugestiom. Wszak „zarówno nieuk, jak i uczoney, kiedy staje się częścią tłumu, traci zdolność obiektywnej oceny faktów”³.

Nie chcę tu oczywiście generalizować i zdaję sobie sprawę, że na drugim biegunie znajdują się osoby doceniające „nawet i takie” dzieła. Opinie mniej pochlebne tłumaczył już Sokrates a jego słynne „wiem, że nic nie wiem” zdaje się być bardzo aktualne. Przywołane dzieło Sasnała, budząc kontrowersje, generuje pozytywne zainteresowanie – dość wspomnieć, że to właśnie rzeźba Sasnała została wyświetlona podczas prelekcji zatytułowanej *Obraz w mieście – emocjonalny aspekt komunikacji wizualnej* wygłoszonej w Tarnowie przez dra Bartłomieja Bałuta, a jedna z uczestniczek wyjaśniła kontekst powstania i zaistnienia owego dzieła. Przywołanie jego genezy sprawiło, że percepcja dokonania Sasnała może być głębsza, wychodząca poza impresje odbiorcy, który znając okoliczności tworzenia dzieła, może (choć nie musi) uwzględnić je w swojej interpretacji. W ostatnim zdaniu istotne są słowa „swojej” oraz „interpretacji”. Zaimek wskazuje na subiektywność odbioru w kontakcie ze sztuką, z kolei rzeczownik „interpretacja” odnosi się do specyfiki tego kontaktu. Szczególnie istotne są te słowa w kontekście współczesnej sztuki, która staje się bardziej popularna, powszechna ze względu na jej umiejscowienie w przestrzeni publicznej⁴.

³ G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Warszawa 1986, s. 22.

⁴ Na temat sztuki w szeroko pojętej przestrzeni publicznej zob. na przykład: S. Frąckiewicz, *Żeby*

Obcowanie ze sztuką jest osobistym, wręcz intymnym kontaktem z dziełem, które mówi do swojego odbiorcy. Odczytanie znaków dzieła sztuki stanowi jego interpretację. Próba ich lektury stanowi drogę ku zrozumieniu, może być pomocna w poszukiwaniu zrozumienia sztuki, w tym wypadku sztuki współczesnej.

Dylematy artysty wizualnego

„Sztuki wizualne” to określenie różnych dziedzin twórczości artysty odbieranych wzrokowo⁵. Na tym etapie rozważań taka definicja poprzez swoją ogólność wydaje się być na tyle intrygująca, że taką ją pozostawiam. Większość mojego życia posługiwałem się fotografią jako medium wyrazu. Zmieniałem dyscypliny, techniki, narzędzia. Jednak medium zostawało to samo. Droga, którą ciągle kroczę, prowadziła przez fotografię sportu, studio, architekturę oraz abstrakcję. W całej twórczości istotne było dla mnie wierne odwzorowanie tego, co fotografuję. Sportowiec miał wyglądać tak, jak widzi go każdy oglądający. Z czasem zaczynałem czuć, że to za mało, że to mi nie wystarcza. Wręcz mnie ogranicza, niemalże dusi. Fotografia aktu studyjnego pozwoliła mi pokazać obrazy niewidzialne dla potencjalnego widza. Traktowanie człowieka w bardzo zgeometryzowany sposób dało efekty w postaci, jak mawiano, zaskakujących zdjęć. Jednak jak kiedyś usłyszałem: „zbyt pięknych”. Bo ile można przyglądać się zdjęciu, które wprost ukazuje piękno ciała ludzkiego. Podjąłem zatem próby tworzenia rzeczy nieoczywistych⁶. W fotografii aktu odnajdywałem obrazy trudniejsze do rozszyfrowania. Bardziej zagadkowe.

Natalia Mrozkowiak-Nastrożna cytuje w swoim tekście słowa Arthura C. Danto: „Wizualność przestaje się liczyć, gdyż jest równie mało ważna dla istoty dzieła sztuki, jak mało ważne okazało się piękno (...). Łączność między sztuką i estetyką jest kwestią historycznej przypadkowości, a nie sprawą istoty sztuki”⁷.

Na tym etapie nastąpił we mnie jakiś punkt zwrotny i zrozumiałem, że nie muszę być „dworskim portrecistą”. To, co fotografuję, nie musi zmierzać do piękna. Lepiej, aby były inne powody, które zatrzymają widza na dłużej.

było ładnie. Rozmowy o boomie i kryzysie street artu, Poznań 2015; J. W. Łabędź, *Street art. Sztuka ulicy*, Warszawa 2019.

⁵ Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/sztuki-wizualne;3983522.html> [04.10.2019]. Na temat sztuk wizualnych zob. też: <http://gdziejestsztuka.pl/sztuka-wizualna/> [06.10.2019]; H. Belting, *Antropologii obrazu*, przeł. M. Bryl, Kraków 2007; A. Leśniak, *Obraz płynny. Georges Didi-Huberman i dyskurs historii sztuki*, Kraków 2010; J. T. Mikuriya, *Historia światła. Ideal fotografii*, przeł. P. Nowakowski, Kraków 2018; R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 2008.

⁶ Zob. B. Stiegler, *Album metafor fotograficznych*, przeł. J. Czudec, Kraków 2009.

⁷ N. Mrozkowiak-Nastrożna *Widzialne i niewidzialne. Sztuka współczesna w perspektywie wzrokocentryzmu i antywizualności*, [w:] *Obrazy i obrazowanie w dobie mediów elektronicznych*, red. V. Sajkiewicz, Katowice 2010, s. 105.

Warto w tym miejscu wspomnieć o odwiecznym sporze malarzy z fotografami. Zaczęło się oczywiście dawno temu, gdy fotografia zaczęła odbierać pracę malarzom portretującym. Niemniej do niedawna można było zaobserwować, że inne dziedziny sztuki fotografię traktują z pewną rezerwą. Dowodem na to może być fakt potrzeby podkreślania, czy dana fotografia jest tylko zdjęciem, czy zasługuje na miano fotografii artystycznej. Jest zatem wyraźna granica w posługiwaniu się tym medium w celach banalnych (co nie oznacza niepotrzebnych) i wyższych. Fakt masowości sprawy powoduje, jak mawia Tomasz Tomaszewski: „Dziś wystarczy włożyć baterię do aparatu i już pierwsze zdjęcie jest nienaganne technicznie (...)”⁸.

Zatem samo fotografowanie jest zjawiskiem bardzo częstym, wręcz masowym, nie oznacza to jednak od razu, że każde zdjęcie jest fotografią, a każdy, kto naciska spust migawki, jest artystą. Życie we wspaniały sposób poradziło sobie z tym zjawiskiem, pozostawiając przestrzeń działania dla każdego. Alicja Głutkowska-Polniak wspomina o niezwykłych umiejętnościach mistrza fotografii Andy’ego Warhola: „Potrafił wprowadzić pustkę w sam środek obrazu i tym samym uczynić z nicości wydarzenie, być na styku rzeczywistości i złudzenia, zwrócić banalności zagadkową siłę (...)”⁹.

Zatem mamy wskazówkę i bunt przeciw pokazywaniu rzeczy wprost. Należy zadawać zagadki i zostawiać przestrzeń dla widza na jego indywidualne refleksje.

Wychodząc z takiego założenia, zacząłem poszukiwać zdjęć nieoczywistych. Fotografowałem rzeczy zwykle w sposób, który zmieniał ich postrzeganie. Na fotografiach stawały się czymś innym. Odbierałem im pierwotne znaczenie. Nie interesowały mnie rzeczy, przedmioty czy zjawiska, które widz w ułamku sekundy mógł odczytać z obrazu. Poprzez wprowadzanie tajemnicy w kadr chciałem zmusić odbiorcę do wysiłku i poszukiwania odpowiedzi. Zatem chciałem prowokować i zadawać pytania, ale nie odpowiadać na nie (przynajmniej nie wprost).

W tym miejscu z pewnością trzeba powiedzieć o tym, że nasz umysł stara się nieustannie porównywać rzeczy niejasne i nowe do rzeczy znanych. Można się zatem spodziewać, że przedstawione na obrazach rzeczy abstrakcyjne i nierealne widz, a w zasadzie jego umysł, dopasuje sobie to do czegoś, co już zna. Można by tu powiedzieć za Justyną Ryczek, że powstanie pewien sobowtór czy hiperrealność¹⁰. Co bardzo istotne powstanie ona niematerialnie w umyśle widza. Mamy zatem pewną sprzeczność. Wychodziliśmy od fotografii jako wiernego obrazowania. Obraz fotograficzny tak silnie działał, że przyjmowano go jako pewnik. Jeśli coś widzę na zdję-

⁸ http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14398600,Tomaszewski_o_fotografii__Odebrano_mi_zawod__Dzis.html [04.10.2019].

⁹ A. Głutkowska-Polniak, *Ironiczna dyktatura obrazów w koncepcji*, [w:] *Obrazy i obrazowanie w dobie mediów elektronicznych*, dz. cyt., s. 112.

¹⁰ Zob. J. Ryczek, *Obrazy jako zacieranie rzeczywistości*, [w:] *Obrazy i obrazowanie w dobie mediów elektronicznych*, dz. cyt., s. 123.

ciu, znaczy, że to jest. Konfrontując powyższe z fotografią nieoczywistą i tym, do czego prowokuje nasze jaźni mamy paradoks. Fotografia może kłamać, a może także pokazywać prawdę¹¹.

Pisząc o nieoczywistej sztuce, chcę wspomnieć o narracji czy komentarzu, bez którego widz pozostanie bezradny i „nie zrozumie dzieła”. Tak mogłoby się zdarzyć z pracami z cyklu *Lost in Transation* Piotra Żylińskiego. Jak opisuje Małgorzata Janowska, autor prezentuje zdjęcia:

powstałe w wyniku rejestracji pełnometrażowych filmów kamerą fotograficzną od początku ich trwania do napisów końcowych. Proces naświetlania poszczególnych zdjęć, czy inaczej „pochłanianie” filmu, trwało około 120 minut, by w efekcie końcowym otrzymać jedno ujęcie skompresowane do kolorowej poświaty¹².

Zastanawiającym jest stanowisko Jean-Luca Godarda, zapisane przez Barbarę Kitę, dotyczące ignorowania obrazów cyfrowych z obawy przed manipulacją¹³. Wydaje mi się, że wynika to raczej z braku biegłości i znajomości techniki. Dla każdego wygodniejsze jest używanie narzędzi, które potrafi obsługiwać. Tak w dobie fotografii czy filmu rejestrowanego na taśmie celuloidowej, a także technice cyfrowej, można dopuścić się różnorodnej manipulacji. W wielu konkursach poświęca się temu zagadnieniu sporo miejsca, ustalając, co jest dozwolone, a co zabronione. Mimo wszystko zdarzały się przypadki manipulacji mimo wyraźnego zakazu. Wracając jednak do sprawy, widzę stanowisko Godarda, jednak bardziej przez pryzmat, o którym wspomniałem – pryzmat niedoskonałych umiejętności i wiedzy technicznej. Barbara Kita w jednym z rozdziałów *Obrazów i obrazowania* wskazuje na rolę czasu przy tworzeniu lub postrzeganiu: „(...) zwolnienie pozwala na wydobycie z przeszłości, pamięci wspomnienie”¹⁴.

Joanna Spalińska-Mazur odwołuje się do słów Piotra Kamlera wskazującego na inną istotę czasu w animacji, w której to każda klatka filmu powstaje oddzielnie (czyli jej powstanie wymaga czasu). Sama animacja daje olbrzymie pole manewru dla twórców. Mogą oni przywoływać przestrzeń wewnętrzną czy wizualizować niewidzialne pojęcia, stany, odczucia.

¹¹ Kwestię tę jedynie odnotowuję, nie rozwijam – z racji rozległości tematu – zasługuje on na osobne omówienie.

¹² M. Janowska, *Obrazy niewidzialnego. Ontologiczna niepewność obrazów współczesnej fotografii i sztuki*, [w:] *Obrazy i obrazowanie w dobie mediów elektronicznych*, dz. cyt., s. 141.

¹³ Zob. B. Kita, *Obraz(y) u Godarda*, [w:] *Obrazy i obrazowanie w dobie mediów elektronicznych*, dz. cyt., s. 150.

¹⁴ Tamże, s. 155.

Sztuka współczesna w różnorodności mediów, którymi się posługuje, stanowi nie lada orzech do zgryzienia. Jest jednak kilka rzeczy, które mogą pomóc w podnoszeniu kompetencji w zakresie sztuki. Po pierwsze obcowanie z dziełami. Tak, to niemal jak sianie ziarna, które kiedyś wyda plon. Nawet jeśli nie rozumiemy sztuki, to wątpliwość, która się w nas pojawia także jest po coś. Sztuka współczesna zostawia widzowi przestrzeń do konsumpcji. Z tego właśnie powodu podczas wystaw i imprez organizowane są także imprezy towarzyszące. Orowadzania kuratorskie czy różnego rodzaju odczyty i prelekcje. Chciemy skorzystać z dodatkowej możliwości zbliżenia się do istoty dzieła. Nie rezygnujemy z takich możliwości. Planując wyjazd, urlop czy wycieczkę chciemy sprawdzić nie tylko gdzie można dobrze zjeść, ale co i gdzie zobaczyć. Jeśli wykażemy odrobinę zainteresowania, to nagle okaże się, że ocieramy się o dzieła wybitnych twórców w oryginale.

Nie dajmy się zamknąć w wirtualny świat. Oglądanie na ekranie komputera ma się nijak do obcowania z dziełem na żywo. Mam nadzieję, że w tej chwili niejeden czytelnik powie „sprawdzam”. Warto bezpośrednio spotykać się ze sztuką. Oczywiście nie zawsze za pierwszym razem udaje się nawiązać z nią kontakt. To może przyjść później. Ale warto próbować trud poznawania dzieł artystycznych. Szczególnie, że współczesny świat daje wiele możliwości, by zaznajamiać się ze sztuką „twarz w twarz”. Oto kilka przykładów. Bardzo ciekawą inicjatywę napotkałem na Uniwersytecie Warszawskim. Powstał tam Uniwersytet Otwarty. Rok podzielony jest na trzy trymestry i w każdym ma bogatą ofertę kursów z różnych dziedzin. Miałem przyjemność uczestniczyć w kilku z nich. Spośród nich warto wymienić *Spacer po Sztuce*. Polegało to na zbiorowym odwiedzaniu galerii i miejsc prezentujących wystawy. Spacer aranżował dr Iwo Zmysłony, zapraszając autorów i kuratorów do rozmów.

W 2016 roku podczas wizyty w Chicago odwiedziłem bardzo wiele mniejszych i większych galerii na czele z Muzeum Sztuki Współczesnej. W muzeum Historycznym zobaczyłem wystawę Vivian Maier, co w późniejszym czasie przy wielu starszych dobrych ludzi zaowocowało sprowadzeniem do Tarnowa wystawy *In her own hands*¹⁵. Wydarzenie było jedynym w Polsce, więc nie dziwi fakt, że odwiedzali nas ludzie z całego kraju. Wystawę można było oglądać za darmo, ale jak dopytuję ludzi interesujących się fotografią to spora ich część nie skorzystała z możliwości jej zobaczenia. Bardzo wartościowym doznaniem dla mnie był wyjazd na największe targi sztuki do Bazylei. Można było tam zobaczyć dzieła najlepszych twórców.

Oczywiście, ktoś może powiedzieć: za daleko. Warszawa, Paryż, Bazylea, Chicago. Jednak, jeśli nie chce się podjąć wyzwania obcowania ze sztuką, może się okazać, że wydarzenie we własnym mieście też będzie zbyt odległe. A przecież w bliższej lub dalszej okolicy dzieją się ważne rzeczy związane z kulturą. Twórcy i organizatorzy

¹⁵ <http://old.csm.tarnow.pl/aktualnosci,1127,vivian-maier---in-her-own-hands.html> [15.10.2019].

nie robią tego tylko dla sztuki. Widz i odbiorca jest szalenie istotny. Uważam nawet, że najważniejszy. Oto kilka przykładów przestrzeni dających możliwość obcowania ze sztuką w Tarnowie, mieście gdzie mieszkam. Działają tutaj kilka instytucji, fundacji i stowarzyszeń, które oferują dość sporą ilość atrakcji kulturalnych. Jest Biuro Wystaw Artystycznych, Tarnowskie Centrum Kultury, Centrum Sztuki Mościce, Galeria Bema 20, Galeria Hortar. Są restauracje takie jak Stara Łażnia, które poza serwowaniem posiłków zajmują się szeroko rozumianą kulturą organizując wystawy i wernisaże. Są kawiarnie, gdzie poza wybraniem czegoś z menu można sięgnąć do biblioteczki jak w Cafe Tramwaj. Są wreszcie różne stowarzyszenia, które starają się proponować różne działania związane z kulturą. Dzieje się w naszym mieście całkiem sporo, do tego stopnia, że zdarzają się momenty gdy w jednym czasie jest kilka propozycji. Zatem odbiorca może decydować co wybrać. Oczywiście wszystko to wymaga czasu. Jednak jest to znakomita inwestycja w siebie. I jest to bardzo dobra okazja, by spróbować „ugryźć” sztukę współczesną, chłonąć ją, poznawać, a może i rozumieć.

Bibliografia

- J. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 2008.
H. Belting, *Antropologii obrazu*, przeł. M. Bryl, Kraków 2007.
G. Le Bon *Psychologia tłumu* tłum. B. Kaprocki, Warszawa 1986.
S. Frąckiewicz, *Żeby było ładnie. Rozmowy o boomie i kryzysie street artu*, Poznań 2015; J. W. Łąbędź, *Street art. Sztuka ulicy*, Warszawa 2019.
A. Leśniak, *Obraz płynny. Georges Didi-Huberman i dyskurs historii sztuki*, Kraków 2010.
J. T. Mikuriya, *Historia światła. Ideal fotografii*, przeł. P. Nowakowski, Kraków 2018; R. B. Stiegler, *Album metafor fotograficznych*, tłum. Joanna Czudec, Kraków 2009.
Obrazy i obrazowanie w dobie mediów elektronicznych, red. V. Sajkiewicz, Katowice 2010.
R. Barthes *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, tłum. Jacek Trznadel, Warszawa, 2008.

Streszczenie

W artykule przedstawiono zarys problemu rozumienia sztuki współczesnej. Punktem odniesienia są dylematy artysty wizualnego będące autorefleksją. Autor wskazuje praktyczną drogę kierującą czytelnika do rozwiązania powyższego problemu.

Słowa kluczowe: sztuka współczesna, krytyka, sztuka, fotografia

Summary

The article presents an outline of the problem of understanding contemporary art. The visual artist's dilemmas are self-reflection. The author indicates a practical route directing the reader to solve the above problem.

Keywords: contemporary art, art criticism, modern art, art, writing

